



GAZETA LOKALNA GMINY JAWORZE



*Zdrowych, pogodnych,
niosących nadzieję Świąt Bożego
Narodzenia
oraz dosiego Roku 1994
życzy wszystkim Czytelnikom
"Echa Jaworza"*

zespół redakcyjny



Święta Bożego Narodzenia to tradycyjnie święta rodzinne i radosne; to święta narodzin, nadziei i wspólnoty.

Pomimo, że wielu z nas żyje się coraz trudniej, cieszymy się tym co mamy. Śpiewając kolędy cieszymy się wieczerną wigilijną wspólną z rodzinami i sąsiadami; uroczystym nastrojem Świąt Bożego Narodzenia.

Z różnych stron w różnym czasie i różnymi drogami dotarliśmy do Jaworza i uznaliśmy je za **SWOJE MIEJSCE** na Ziemi.

To właśnie nazywa się **GMINA - WSPÓLNOTA MIEJSCA I LUDZI**.

Do **GMINY JAWORZE** należymy wszyscy, którzy tu zamieszkaliśmy. To nasza **MAŁA OJCZYZNA**.

Nie dajmy podzielić się na Eskimosów, Murzynów, Indian, Chińczyków; nie wdawajmy się w niepotrzebne spory; bądźmy dla siebie wzajemnie **DOBRYMI SĄSIADAMI**. Pomagajmy sobie nawzajem i budujmy nasze miejsce coraz piękniejszym i lepszym.

WSZYSTKIM JAWORZANOM
życzą zdrowych, szczęśliwych Świąt Bożego
Narodzenia w rodzinie, wśród przyjaciół
i sąsiadów oraz sukcesów i zadowolenia
w Nowym Roku 1994

Paweł Mularz
WÓJT GMINY JAWORZE

(Z inspiracji wieczery wigilijnej dla samotnych i potrzebujących
- 18 grudnia w Jaworzu Średnim)

Odwiedziny św. Mikołaja

W tym roku do naszej Gminy już dzień wcześniej zawitał św. Mikołaj i gościł w domach rodzin wielodzietnych. W listach rozesłanych wcześniej donosił wszem i wobec, że 5 grudnia przybędzie w asyście skromnego orszaku, żeby grzecznym dzieciom wręczyć mikołajkowe prezenty. Ponieważ w dniu odwiedzin nie stało w Jaworzu śniegu, św. Mikołaj z sań przesiadł się do samochodu i tak od Jaworza Średniego przez Jaworze Górne, Jaworze Natężę zmierzał ku Dolnemu odwiedzając domy obdarowywał dzieci słodyczkami, owocami i zabawkami. Dostojnego staruszka z długą srebrzystą brodą, w uroczystej szacie, z pastorałem w rękę, gorąco witały nieco



Były i takie zabawki



przestraszone dzieci - najmłodsze reagowały płaczem. W każdym domu dzieci czekały na św. Mikołaja, miały przygotowane dla niego specjalne wierszyki, śpiewały piosenki, namalowały obrazki z Mikołajem, które otrzymał w prezencie. Była wielka radość i miła, niezapomniana atmosfera rodzinna.



Drogie Dzieci, Wam i Waszym Rodzicom najlepsze życzenia zdrowych, śnieżnych i wesołych Świąt Bożego Narodzenia oraz pomyslniej gwiazdki wigilijnej życzy Mikołaj z orszakiem:

Józef Czader
Krystyna Szczypka
Bernadeta Kluka
Helena Stanisławska
Józef Brandys

Zbigniew Putek
Jan Kliś
Czesław Wierzbicki
Marian Zygmunt



Dnia 3 grudnia br., zgodnie z wcześniejszymi zapowiedziami odbyło się doroczne

SPOTKANIE MIESZKAŃCÓW GMINY Z WŁADZAMI SAMORZĄDOWYMI

W obecności 17-tu radnych, wójta, sekretarza, skarbnika i pracowników Urzędu Gminy, przewodniczący Rady Gminy pan Władysław Nikiel przedstawił planowany porządek spotkania. Wójt gminy pan Paweł Mularz krótko streścił działalność Zarządu i Urzędu Gminy w bieżącym roku, a przewodniczący Rady Gminy poinformował o zamierzonej działalności gminy w roku przyszłym, stwierdzając, że jest to tylko wycinek problemów i zagadnień, z konieczności okrojonych planów pracy poszczególnych komisji Rady Gminy i referatów Urzędu Gminy. W Jaworzu jest jeszcze dużo

do zrobienia, ale skromny budżet powoduje, że wiele zadań musi być rozłożonych w latach.

O bieżących i planowanych inwestycjach poinformowali: wójt, przewodniczący Komisji Budownictwa pan Ryszard Grzywnowicz oraz kierownik Referatu Gospodarki Terenowej i Ochrony Środowiska pani Łucja Habdas. Te zamierzenia to przede wszystkim - kontynuacja rozpoczętego kolektora kanalizacji ściekowej, dalsza budowa chodnika przy ul. Wapienickiej i bieżące remonty dróg.

Radny Kukła w swoim dwukrotnym wystąpieniu nie zgodził się z dotychczasową działalnością Rady i Urzędu Gminy. Wśród głosów z sali najistotniejsze dotyczyły problemu zaopatrzenia w wodę rejonu Jaworza Nałęża i Kalwarii (wypowiedzi pana Pawła Piłcha i pana Pietrusińskiego), przejścia dla pieszych w rejonie OSP (pan Biel i pan radny Krzemiński), telefonizacji gminy i przyszłości jaworzańskich przedszkoli.

Barbara Karosek

Świąteczny gojiczek

Moji zloci! Jak sie teraz przyglóndóm przyruchtowanióm do godnich świónt i jak widzym kiepskóm radość gizardów we wilije, to mi sie zaroz przypomino, jak to hań downi bywalo. A bywalo, to co jo pamiyntóm, tak:

Już pore tydni przed świyntami dziecka zaczęły zbierać proste, niepopuczone ździebelka reżnej słomy, kolorowe papiórki, roztomajte świycidelka, kasztany, żolyndzie i patyczki. Popoledniami i wieczorami, jak gaździne z kumornicami drzistały przy szkubaniu piyrzo, gizardy przy świyczkach czy naftiówkach robiły dlógie lańcuszki z konszczków słomy, kolorowych papiórowych kólecze, krepowych maszeczek i małych ciastek z dziurkami, co je mamy skyrz tego upiykły. Z kasztanów, żolyndzi i patyczków robiły krasnoludki i insze drobne wieca, wedle tego, co ich mlode paliczki wymyśliły. Radóm do tego też słózyli rectorzy w szkole. Było przy, tym dycki moc uciechy, a starzy aspón mieli spokój z chóncwotami. Przed wilijóm tatowie, albo starsi bracia, przynosili do chałupy piykne jedliczki albo smreczki, kiere potym dziecka same strojily we wszycko to, co pryndzy robiły. Nie bylo rzeczy, żeby na

goiczku cosi kupnego wisialo. A wisialo na nim moc. Nałokolo galónzek dlógie papiórowe lańcuszki, a na galónskach wisialy pozłocóne szyszki, karzelki, grzybki, gwiozdeczki, czyrwóne japka, ciastka dómowego pieczynio, bónbóny w papiórkach i wiela inszych klajnikajtków. Śniyg zastympowały kónszczki waty. Dzieckóm sie z radości, a ji hyry, że gojiczek byl szumny, świycily blyszcza, a ji kocury byly rade, kiedy mógly lapkami gabać na wiszónce na nitkach ciastka lebo lorzechy. Łuciechy dopełniały skromne prezynyty, co jich tam pod jedliczkóm aniołek polozył, a po kiere mógly sióngać po wiliowej wieczery, kiero musiala być zrobiono z poru dań i zjedzono z wielkóm powagóm.

A dzisio? Prawie wszycko na gojiczku kupne. Sztuczno jedliczka, bańki, wisiorki, świycidelka, a ji świyczki, to kierych żech napisać zapómniol. Zmaniyrowanym chwantóm sie teraz nawet strojic gojiczka nie chce. A na jaki prezynyty teraz czekajom, ho, ho, nóń sie lo tym nawet nie śnilo, a s kierych potym majóm miyni uciechy niż my mieli s byle czego.

Lutować starych czasów ni mómy co, ale jakosi jich zapómnieć sie nie do, bo przeca mialy dlo nos, wtedy smarkoczy, swoisty urok.

Roman Rucki

ROZWAŻANIA HISTORYCZNE

Z okazji 75 rocznicy odzyskania niepodległości Polski warto zastanowić się nad tymi dziejami, a przede wszystkim dziejami jej małego zakątka, który, będąc Księstwem Cieszyńskim najdawniej stracił, a pierwszy osiągnął niepodległość. Historia odzyskania niepodległości naszego regionu winna być znana rodakom Jaworza, a przede wszystkim młodzieży.

Nasze dawne Księstwo Cieszyńskie, sięgające obszarem od rzeki Ostrawicy do rzeki Białki, oderwane od Polski należało do Czech, a potem łącznie z Czechami do Austrii. Stąd powstały tutaj problemy społeczne i polityczne inne niż na innych terenach Polski. Budząca się na przełomie połowy ubiegłego stulecia świadomość narodowa przyczyniła się do rozwoju polskiej oświaty i kultury. Między innymi zawiązały się hufce "Sokoła". Zaraz po rozpoczęciu się I wojny światowej z Cieszyna wyruszył batalion ochotników do polskich Legionów. W październiku 1918 roku, kiedy jeszcze istniało cesarstwo austriackie, zawiązana w Cieszynie Rada Narodowa ogłasza manifest o przynależności Księstwa Cieszyńskiego do przyszłej Rzeczypospolitej Polskiej. 31 października 1918 roku Polacy, służący w armii austriackiej, tworzą polskie wojsko i dokonują przewrotu wojskowego opanowując cały region - mimo wielkiej liczebności wojska niemieckiego, ubiegając tym samym Czechów, którzy też byli przygotowani, aby po upadku cesarstwa austriackiego zająć cały Śląsk Cieszyński. Głównymi przywódcami przewrotu byli polscy nauczyciele, oficerowie austriaccy, wśród których był **Adam Kantor** - były kierownik szkoły w Jaworzu Dolnym. W ówczesnym wojsku polskim w Cieszynie byli również żołnierze - ochotnicy z Jaworza. Nikt z nich już nie żyje, a byli to: **Jan Borski, Jan Legut, Paweł Jaworski, Jan Moskała, Józef Klajmon, Edward Brzezina**. Nieodzownym będzie wspomnieć, że 5 listopada 1918 roku w Rada Gminna Jaworza na zebraniu pod przewodnictwem wójta **Pawła Krehuta** i jego zastępcy **Jana Boziewicza** oficjalnie przyjęta do wiadomości i uznała zwierzchność Rady Narodowej w Cieszynie.

Były to chwile, kiedy jeszcze nie było rządu w Warszawie. Rada narodowa ustaliła granicę na podstawie umowy między Polską a Czechami, włączając polskie miejscowości na Zaolziu do państwa polskiego.

Tak więc w dniu 11 listopada 1918 roku, kiedy marszałek Józef Piłsudski ogłosił Europie niepodległość Polski, region Śląska Cieszyńskiego był pod względem administracyjnym i wojskowym częścią państwa polskiego.

Tak, w krótkim zarysie, przedstawia się historia odzyskania niepodległości naszego regionu. Na to osiągnięcie nie miały wpływu poprzedzające te wydarzenia różne rewolucje. Rodacy, wywodzący się z różnych ugrupowań, wykazali zgodnie solidarną postawę wspólnej walki o odzyskanie wolności Ojczyzny.

Mimo zawartej umowy odnośnie granicy w tym rejonie nacjonałiści czescy rozpoczęli w styczniu 1919



Zdjęcie ochotników z Jaworza (rok 1918)

roku wojnę w celu zawładnięcia całym dawnym Księstwem Cieszyńskim aż po Białkę. Za sprzyjające okoliczności uznali przejściowo trudną sytuację Polski w tym okresie. Na pomoc skromnej załodze cieszyńskiej szły posiłki polskich oddziałów, między którymi był nasz stary legionista **Mikołaj Wiśniowski**, późniejszy mieszkaniec Jaworza. Polacy na pewno odparliby agresora aż do Ostrawicy, gdyby nie interwencja obcych państw, na skutek czego Polska, osaczona intrygami politycznymi, utraciła zachodnią część dawnego księstwa, tzw. Zaolzie, wraz ze 140 tysiącami zamieszkałych tam Polaków. Tak to nasi rodacy wywalczyli sobie sami wolność. Jeden jaworzanin został nawet ranny w czasie walk w Nierodzimiu. Dzięki tamtym bohaterom Jaworze należy do Polski.

Rozważając ówczesną historię widzimy, że nie było łatwo. Oddając hołd dawnym bohaterom pamiętajmy, by dewizą współczesnego Polaka były słowa: "Nigdy nie pytajmy, co może zrobić dla nas Ojczyzna. Pytajmy, co my możemy zrobić dla niej".

Karol Jaworski

Z obrad Zarządu Gminy w Jaworzu

W miesiącu grudniu br. Zarząd Gminy w Jaworzu na swych posiedzeniach omawiał i podejmował decyzje w następujących sprawach:

1. **Jaworzańskich przedszkoli - wypracowanie rozważnych i efektywnych rozwiązań finansowych zapewniających dzieciom z Jaworza miejsca w przedszkolu w roku 1994 i w latach następnych.**
2. **Kontynuacji prac związanych z budową pierwszego odcinka kanalizacji ściekowej (biegnącym przez tereny amfiteatru).**
3. **Podjęcia skutecznych działań zapobiegających szerzeniu się samowoli budowlanej w naszej gminie (wydać decyzję nakazu rozbiórki budynku stanowiącego własność p. Edwarda Bielskiego zam. w Bielsku - Białej, ul. Giewont 8/8).**
4. **Ustalenia porządku spotkania z mieszkańcami Jaworza w dniu 3 grudnia br.**
5. **Dotowania Izby Wyrzęźwień w Bielsku - Białej (nie wszyscy pijani jaworzanie uiszczają należne opłaty).**
6. **Ustalenia wysokości kar umownych dla Krakowskiego Biura Geodezyjnego za niedotrzymanie warunków umowy.**

Marian Zygmunt



Zaczęło się od drogi

(Odpowiedź na artykuł "Znieczulica" z poprzedniego numeru "Echa Jaworza")

W związku z niewłaściwie wykonaną regeneracją nawierzchni asfaltowej na ul. Bielskiej znacznie wzrosła tam ilość wypadków drogowych. Notowano trzy i więcej kolizji tygodniowo, a w wielu przypadkach przyczyną był zastaniający widoczność autobus,

stojący na jezdni przy przystanku "Wierzyby". W końcu wydarzył się wypadek tragiczny - śmiertelny. Wkrótce po tym, w czerwcu ubiegłego roku, z inicjatywy Urzędu Gminy w Jaworzu została zwołana wizja w terenie z udziałem Zarządu Dróg, Wydziału Polityki Gospodarczej i Rozwoju Urzędu Wojewódzkiego, Rejonowej Komendy Policji i Wojewódzkiej Dyrekcji Dróg Miejskich w Bielsku - Białej oraz naszego Urzędu Gminy. Celem spotkania była analiza przyczyn wzmożonej wypadkowości i podjęcia właściwych kroków. W wyniku ustaleń wprowadzono dodatkowe ograniczenie prędkości, zakaz wyprzedzania, zakaz zatrzymywania się i postoju oraz zdecydowano o likwidacji przystanku. Uzasadniając ostatnią decyzję podano następujące argumenty:

- bez zatoki autobusowej przystanek stwarza duże zagrożenie bezpieczeństwa,
- Urząd Miasta nie jest zainteresowany w utrzymaniu przystanku ze względu na likwidację linii MZK nr 53,
- jest to przystanek nadliczbowy, tzn. "na żądanie".

Przystanek "Wierzyby" przestał istnieć we wrześniu 1992 roku. Urząd Miasta Bielska uznał sprawę za zamkniętą, ale problem powrócił do jaworzańskiego Urzędu Gminy w styczniu 1993 roku, kiedy to mieszkańcy tamtego rejonu Jaworza Średniego zaczęli zgłaszać uciążliwość braku rzeczonego przystanku. W związku z tym przedstawiciele wcześniej wymienionych urzędów i instytucji ponownie spotkali się w terenie, aby jeszcze raz rozpatrzyć możliwość zlokalizowania przystanku przy ul. Bielskiej w rejonie stacji CPN. Ustalono, że bezpieczny przystanek mógłby istnieć:

1. w obrębie stacji CPN, pomiędzy wjazdem do niej i wyjazdem, wykonany w sposób zmuszający kierowcę do wjazdu w zatokę,
2. w odległości co najmniej 150 m od wyjazdu z CPN-u w stronę Bielska (dla jaworzan za daleko) lub 150 m od ul. Średniej w stronę Jaworza (bardzo blisko poprzedniego przystanku (z wybudowaną zatoką, koło sklepu "Jaworek").

Koszt budowy przystanku w miejscu najbardziej korzystnym - na terenie CPN-u - szacowany jest na 120 mln. zł. Ponieważ teren ten znajduje się w granicach administracyjnych miasta Bielska, Urząd Gminy w Jaworzu rozpoczął pertraktacje z Urzędem Miasta w Bielsku - Białej. Jednocześnie okazało się, że Rada Osiedlowa w Wapienicy czyni starania o przedłużenie jednej z linii autobusowych MZK do granic miasta czyli do CPN-u i budowy tam pętli autobusowej.

Urząd Miasta Bielska prowadzi obecnie prace przygotowawcze do jej budowy. Bieżące działania Urzędu Gminy w Jaworzu dążą do przyspieszenia rozwiązania tego problemu dla dobra okolicznych mieszkańców obu gmin korzystających z codziennych dojazdów autobusowych.

Alicja Ozimek

W rocznicę śmierci



MODLITWA TUŁACZA

*A kiedy zasną na obcej ziemi -
Racz mi dać, Panie, trumnę sosnową,
Wióra z mych smreków - żywiczny zapach,
Bym mógł spokojnie położyć głowę
Po tylu długich tułaczych latach.*

*Ktoś w grób mój rzuci - ziemi kruszynę
Spod mojej strzechy, spod mojej gruszy,
By mi lżej było ... w tym obcym grobie
Strudzonym kościom - strudzonej duszy.*

*O daj mi, Panie, skromnąmogiłę
I wiązkę kwiatów z dąbrowy mojej,
By się sny moje znowu żyściły,
Wrócić w cmentarze - śląskie podwoje.*

Karol Badura

23 grudnia br. mija dziesiąta rocznica śmierci wybitnego artysty malarza wysoko cenionego przez artystów Zachodu - Karola Badury, którego losy, niestety na krótko, związały się też z Jaworzem.

Karol Badura urodził się 14 grudnia 1907 roku w Aleksandrowicach koło Bielska. Zamiarem opiekunów było nauczyć go rzemiosła stolarskiego, jednak nauczyciele skoczowscy odkryli w nim wybitne zdolności plastyczne i literackie. Przekonano więc matkę chłopca, by zapisała go do Seminarium Nauczycielskiego w Białej. Tam biednym chłopcem zajął się profesor Adam Bunsch (brat pisarza, a zarazem wybitny malarz i dramaturg). Jemu to Karol Badura zawdzięczał mistrzowskie opanowanie wielu technik malarskich, zwłaszcza akwareli. Młody seminarzysta doczekał się też wtedy publikacji pierwszych prac literackich; "Kurier Polski" chętnie drukował jego publicystykę, a "Głos Młodzieży Ewangelickiej" - poezję.

Po uzyskaniu dyplomu, przez dwa lata pracował dorywczo, zastępując chorych nauczycieli. Właśnie w tym okresie, po odejściu z Jaworza ks. Jana Lasoty, przez kilka miesięcy uczył dzieci ewangelickie religii. Później dostał pracę w Gołkowicach, gdzie walcząc o dusze polskich dzieci naraził się renegatom, którzy umieścili go na czarnej liście.

Wprawdzie uszedł przed hitlerowskimi obozami, ale w czerwcu 1940 roku, ze Lwowa, wywieziono go w głąb Rosji. Katorżnicza praca w łagrach poważnie osłabiła jego siły i zdrowie (cały czas chorował na malarię), ale nie złamała ducha. Tam bowiem powstał najwybitniejszy utwór poetycki Karola Badury - "Widzę Cię, Polsko".

Po agresji Niemiec na ZSRR, zwolniony z łagru dotarł do Andersa i przez Iran, Liban i Egipt dostał się do Włoch już jako oficer XIV batalionu "Zubrów". W bitwie pod Monte Cassino został ciężko ranny i resztę wojny przeżywał w szpitalu. Tam właśnie - jego

dowódca batalionu kpt. Eugeniusz Królikowski - namówił go do rozpoczęcia studiów plastycznych.

Karol Badura przystąpił do egzaminu, który w historii Królewskiej Akademii Sztuk Pięknych w Rzymie był ewenementem, bowiem - po zobaczeniu jego prac - komisja egzaminacyjna jednogłośnie przyjęła go na trzeci rok studiów! Studia malarskie kończy też przed czasem - w 1946 roku. W tym też roku żeni się z koleżanką - studentką wydziału rzeźby. Nie mogąc znaleźć pracy, oboje wyjeżdżają do Argentyny. Przeżywają tu ciężki okres. Karol Badura w dzień pracuje w fabryce metalurgicznej, nocami maluje. Atmosfera wśród robotników jest przykra. Tworzą ją emigranci hitlerowscy, którzy organizują zamach na życie Polaka, któremu chcieli dać "nauczkę za Monte Cassino".

Na szczęście rzekomy "wypadek" nie powiódł się, ale ofiara blisko rok spędziła w szpitalu, co przyniosło i dobre następstwa, bowiem obrazami Karola Badury zainteresowała się Galeria van Riel. Jego wystawa w tej galerii stała się argentyńską sensacją, otworzyła też podwoje galerii w Buenos Aires, Mendozie oraz zainteresowała znawców Brazylii, Meksyku i USA, którzy jednogłośnie uznali Badurę za najlepszego akwarelistę. Sprzedane prace w znaczący sposób wzbogaciły autora, jednak obawa przed - nadal - odgrzającymi się hitlerowcami oraz tęsknota żony za Rzymem, zdecydowały o powrocie do Włoch w 1953 roku.

Włoskie początki - zwłaszcza w mieście tysiąca malarzy - nie były łatwe. Jednak już po pewnym czasie, po zdobyciu kilku nagród, Karol Badura stał się "persona secunda" w rzymskim kręgu plastyków, a wręczenie mu na Capitolu Specjalnej Nagrody za "Pejzaż rzymski" ugruntowało jego pozycję. Wtedy to właśnie wielu krytyków zwróciło uwagę na "inność jego malarstwa", która tkwi w tym, iż "okryte jest polskim szronem". Aż do śmierci Karol Badura nie utracił swej

wyjątkowej pozycji wśród najlepszych malarzy rzymskich. Świadczą o tym liczne nagrody, a między innymi "Premio Monte Cassino" (trzeba podkreślić, że w tym konkursie brało udział ... 500 najlepszych malarzy z całego świata!).

W kraju Karol Badura miał kilka wystaw: w Bielsku, w Cieszynie, Ustroniu, Olsztynie i po śmierci - w Warszawie. Rodzinne strony odwiedził w 1980 roku. Był zachwycony tą wizytą i obiecał, że wróci z żoną, by pokazać jej piękno ojczystej ziemi. "Na wszelki wypadek" - jak mówił - wzięją garść ziemi spod "jego gruszy" z ogrodu dzieków w Roztropicach.

Możliwe, że już wtedy zdawał sobie sprawę ze swego stanu zdrowia. W niespełna rok po powrocie do Rzymu stwierdzono istnienie nowotworu.

W przededniu Wigilii Bożego Narodzenia 1983 roku śmierć zabrała uznanego malarza polskiego, laureata wielu nagród, a wśród nich tak znaczących jak nagrody: Leonarda da Vinci, Dante Alighieri, Marco Aurelio, Montecitorio czy Parlamentu Włoskiego oraz - drugiego po Marii Curie - Skłodowskiej Polaka - Honorowego Członka Akademii Tiberiana, gdyż i tym zaszczytem Italia uhonorowała Karola Badurę.

Rudolf Dominik

Historia Jaworza

cz. XX

(1848 - 1857)

Rok 1848 na Śląsku Cieszyńskim rozpoczął się tragicznie. Szczególnie ciężko dotknął ludność wsi. "Wiosną" - jak wspomina Jan Wantała - "gdy słońce ogrzało ziemię, ludzie wylazili z chat, istne cienie człowieka, wychudzone, blade, słaniające się do słabości. Rozchodzili się koło osiedli wyszukując źdźbeł ziół i chwastów, jak pokrzywy, jaskier, itp., wydłubywali z ziemi korzonki, by to sparzywszy - spożyć. Z takiego pożywienia ludzie puchli, chorowali, masowo umierali. Obliczono na podstawie metryk, że na Śląsku Cieszyńskim zmarło przez dwa lata głodu do kwietnia 1848 roku przeszło osiem tysięcy osób. W niektórych wsiach wymarły całe rodziny. Gdziekolwiek nie było komu grzebać zmarłych ..."

Najbardziej jaskrawym przykładem może być wieś Ligotka, gdzie w samym marcu 1848 roku zmarło 75 osób (na 1533 mieszkańców). Zrozpaczeni ludzie pisali listy do bliskich, a także do licznej grupy młodzieży cieszyńskiej studiującej w Wiedniu. Na wieść o tragedii studenci utworzyli Towarzystwo "Silesia", którego celem było zorganizowanie pomocy dla głodujących rodzin. Początkowo prowadzili oni zbiórkę darów, a następnie wręczyli przedstawicielom Ministerstwa Spraw Wewnętrznych szeroko udokumentowaną petycję, która - wreszcie - spotkała się z reakcją ministerstwa. Władze wysłały do Księstwa Cieszyńskiego specjalne

komisje sanitarne celem sprawdzenia sytuacji na miejscu. Raporty komisji były przerażające. Między innymi jeden z członków komisji działającej w okolicach Strumienia - dr Suchanek - podał prasie opaskowej informację, że w jednej z wiosek "... zdesperowani ludzie pieką chleb z otrąb, siana i zmiętej kory drzew". Pomoc władz - chociaż skromna - doprowadziła do tego, że dopiero po zniwach sytuacja zaczęła się poprawiać.

Dlatego nie można się dziwić, że echa wystąpień rewolucyjnych w Wiedniu i na Węgrzech nie wzbudziły na Śląsku specjalnego zainteresowania. Dopiero w jesieni, na wieść o krwawych wydarzeniach z 6 i 7 października 1848 roku, które rozegrały się w Wiedniu, najpierw zareagowali mieszkańcy Bielska, a później Cieszyna.

W Bielsku już 15 października 1848 roku odbyło się pierwsze zgromadzenie ludności polskiej i niemieckiej. Wiec zorganizowało Towarzystwo Demokratyczne. Jego efektem było utworzenie Gwardii Narodowej (akces do niej zgłosiło 800 ochotników) oraz wysłanie listu dziękczynnego do ludu Wiednia (dziękowano za wywalczenie praw konstytucyjnych). Prócz tego zebrano i wysłano dary dla poszkodowanych i rannych podczas wydarzeń październikowych.

W trzy dni później podobny wiec zorganizowano na Solarniach w Cieszynie. Przemawiali na nim: dr Paweł Oszelda, Paweł Stalmach, dr Kozieł z Puńcowa oraz dwóch

przedstawicieli ludności niemieckiej. Wysłano też deputację do rewolucjonistów wiedeńskich. Chociaż kordon wojskowy nie przepuścił delegatów do stolicy, ale memoriał został doręczony. Wzorem Bielska zaczęto również organizować w Boguminie Gwardię Narodową, która ruszyła do Wiednia, ale została na Morawach rozbrojona i zawrócona przez wojska austriackie. Podobny los spotkał 120-osobową Gwardię Narodową z Bielska, którą rozbrojono w Przerowie. Gwardzistów odesłano do domów, ale dowódcę (był nim książę Jan Sułkowski) zatrzymano i miał wiele - z tego powodu - kłopotów z władzami cesarskimi.

W samym Księstwie Cieszyńskim do zbrojnego wystąpienia ludu doszło tylko we wrześniu 1848 roku w Karwinie, gdzie tłum z kosami, cepami i drągami otoczył zamek hr. Larisza i żądał zwolnienia chłopów z feudalnych obowiązków i zniesienia kary chłosty. Hrabiego uratowała odsiecz gwardii obywatelskiej, której dowódca poinformował buntowników, że Wiedeń zniósł już pańszczyznę.

Istotnie - na przełomie 1848/49 roku ogłoszone zostały ustawy, które uprawomocniły zniesienie poddaństwa chłopów, wprowadzały nowe zasady organizowania gmin oraz sądownictwa i zapowiadały równouprawnienie wyznań religijnych. Ponadto - zgodnie z nową konstytucją - miano utworzyć ogólnoaustriacki parlament z 383 posłami. Protestantów reprezento-

wał tylko jeden poseł ze Śląska Cieszyńskiego - pastor z Bielska - ks. Karol Samuel Sznajder, który dzięki aprobachie księcia Sułkowskiego, został wybrany przez akklamację. Poseł ten dzielnie bronił w Wiedniu interesów ludu cieszyńskiego, a zarazem przyczynił się do prawnego uregulowania spraw innowierców¹⁾.

Chociaż sytuacja w Wiedniu i Księstwie Cieszyńskim została opanowana, rewolucja nadal trwała na Węgrzech. Aż do klęski walecznych Madziarów, demokraci bielscy i cieszyńscy utrzymywali z nimi kontakt i przemycali im broń i amunicję. Dopiero po stłumieniu tej rewolucji, władze austriackie postanowiły rozprawić się z przywódcami "niepokojów społecznych". Z działaczy cieszyńskich tylko Pawłowi Stalmachowi (choć był aresztowany) udało się wyjść obronną ręką. Jego przyjaciele - lekarze Oszelda i Kozielec zostali osadzeni w tzw. "Szpilbergu"²⁾ i postawieni przed sądem. Dr Paweł Oszelda otrzymał w 1850 roku wyrok śmierci, ale po czterech latach ułaskawiono go i wcielono do wojska, gdzie został lekarzem w pułku ułanów. Jednak pobyt w kazamatach doprowadził go do gruźlicy, której nie dało się już wyleczyć³⁾.

Po wygaśnięciu wrzeń rewolucyjnych, następne lata (od 1857r.) były bogate w inne wydarzenia. Największe miasto Śląska Cieszyńskiego - Bielsko, które w 1851 roku miało już 7.309 mieszkańców⁴⁾, szybko się rozbudowywało. Sam "pan na zamku" - książę Jan Sułkowski - przeżył ciężki okres. Najpierw (w 1848r.) zmarła jego ukochana żona - księżniczka Luiza. Prawdopodobnie to wydarzenie tak go zdesperowało, że - szukając śmierci - ruszył z bielską Gwardią Narodową na Wiedeń i "wypadł z łask cesarza", co wykorzystali rajcowie miejscy i wyłączyli miasto spod opieki księcia. W 1855 roku książę rozpoczął przebudowę zamku, która trwała 9 lat. Dwa lata wcześniej dla uczczenia pamięci zmarłej żony, książę Ludwik Sułkowski wystawił kaplicę zamkową św. Anny (na miejscu dawnej drewnianej). Autorem projektu był architekt wiedeński - Juliusz Appelt.

Natomiast do historii polskiego włókiennictwa wszedł rok 1851, kiedy to Gustaw Josephy założył w Bielsku pierwszą w Polsce fabrykę maszyn włókienniczych, a w trzy lata później uruchomił produkcję maszyn do prania, suszenia i skubania wełny. W 1855 roku Bielsko uzyskało połączenie kolejowe z Dziedzicami, które już miały połączenie z Boguminem.

Dla Cieszyna, Wiosna Ludów stała się początkiem odrodzenia ruchu narodowego. Tu w 1848 roku - z inicjatywy Pawła Stalmacha - zorganizowano Czytelnię Polską, która stanowiła niezwykle ważne ogniwo łączące ten region z macierzą. Następnie zapoczątkowano wydawanie pierwszej polskiej gazety o nazwie "Tygodnik Cieszyński". W skład redakcji wchodził: Andrzej Cinciula (Polak), burmistrz Ludwik Klucki (Czech) oraz Roic (Słoweniec). Jej redaktorem został Paweł Stalmach. Pismo to stało się reprezentantem dążeń narodowych cieszyńskich Polaków, walczyło o wprowadzenie języka narodowego do urzędów i szkół i prowadziło ostrą polemikę z "Nowinami dla Ludu Wiejskiego", które zwalczało narodowe dążenia Polaków. Po upadku rewolucji węgierskiej pismo zostało zawieszona. Dopiero w 1851 roku Stalmach założył nowe pismo - "Gwiazdkę Cieszyńską", które aż do 1859 roku borykało się z poważnymi trudnościami finansowymi. W walce z germanizacją i czechizacją wspierał Stalmacha dwaj księża ewangelicy - Karol Kotschy i Jerzy Bogusław Heczko. Największym wrogiem takich dążeń był arcyksiążęcy zarządca Komory - Kachlberg, którego Wiedeń najpierw mianował namiestnikiem rządu w Opawie⁵⁾, a w 1853 roku przeniósł do Lwowa, gdzie zastępował namiestnika Agenora Gołuchowskiego.

Piękną kartę w historii ratowania chorych i głodujących zapisał cieszyński konwent Braci Miłosierdzia. Kosztem własnych wyrzeczeń prowadzili oni szpital męski i pracę charytatywną. Bezdušność władz (przez ponad pół wieku bezskutecznie błagali władze o pomoc) doprowadziła ich do skrajnej nędzy. Dopiero w 1857 roku otrzymali pierwszą dotację państwową w wysokości 1600 florenów. Lepiej -

dzięki pomocy ks. Mateusza Opolskiego - poszczęściło się siostrą elżbietankom. Otrzymały one od niego w 1850 roku 4400 florenów, dzięki czemu już wtedy założyła filię w Jabłonkowie. Prócz tego ks. Opolski mianował klasztor swoim uniwersalnym spadkobiercą.

Jaworze również dotknęła klęska głodu i nieurodzaju, która była przyczyną wzrostu śmiertelności (najwięcej ofiar przyniósł rok 1847/48). Po udanych żniwach i wykopkach w 1848 roku sytuacja zaczęła wracać do normy, a w roku następnym zaczęła wzrastać liczba ludności.

Ważną datą w historii Jaworza był rok 1848. Wtedy to katolicy doczekali się lokacji, a ich pierwszym duszpasterzem został mianowany ks. Franciszek Diringer. Jego działalność była prologiem do uzyskania samodzielności parafii. Parafią ewangelicką nadal opiekował się ks. Herman Juliusz Kotschy. W latach 1831 - 52 do "domu modlitwy" dobudowano wieżę, a w 1857 roku założono cmentarz ewangelicki w Jasienicy.

Pod wpływem braci Kotschych (zwłaszcza prof. Teodora Kotschego) hr. Maurycy Saint Genois dał się nakłonić do utworzenia uzdrowiska w Jaworzu. Niestety - jego ojciec kategorycznie sprzeciwił się temu projektowi i trzeba go było odłożyć do sprzyjającej okazji.

Natomiast - dzięki pasji ks. Kotschego - rozwijało się w Jaworzu sadownictwo, a park hrabiowski był coraz piękniejszy.

Z ważnych przejazdów "drogą solną" zapamiętano przemarsz Gwardii Narodowej prowadzonej przez księcia Sułkowskiego do Wiednia w 1848 roku. Po okresie głodu i nieurodzajów ruch się zwiększył, ale nie zanotowano przejazdów znamienitszych podrynych.

Obie szkoły wyznaniowe - na skutek głodu i zarazy - zmniejszyły swą liczebność, ale od 1856 roku dzieci zaczęło przybywać.

W roku 1857 zmarł drugi ordynat z rodu Saint Genois d'Anneaucourt - hrabia Filip Ludwik. W ostatniej drodze na cmentarz - oprócz rodziny i mieszkańców Jaworza - udział wzięła znaczna liczba zaprzyjaźnionej szlachty z całego Księstwa Cieszyńskiego.

1. Dzięki zabiegom ks. Sznajdera doszło do wydania tymczasowego rozporządzenia cesarskiego, w którym protestantom nadano nazwę ewangelików (od czasu tzw. "patentu józefińskiego" nazywano ich obraźliwie "akatolikami"), przyznano poddanym prawo zmiany wyznania, nadano moc prawną metrykom ewangelickim (przedtem prawomocne były tylko metryki wydawane przez księży katolickich), uregulowano sprawy związane z zawieraniem małżeństw i zniesiono opłaty, które ewangelicy musieli płacić księżom katolickim. Rozszerzenie praw protestantów nastąpiło w 1851 roku, a równoprawnienie nastąpiło dopiero w latach 1861 i 1868.
2. Było to najcięższe więzienie w Bernie.
3. Z Włoch przeniesiono dra Oszeldę do Odenburgu na Węgry (gdzie gruźlicy szybko umierali). Tam też zmarł w 1864 roku pozostawiając żonę z czworgiem dzieci.
4. Biała miała wtedy 5187 mieszkańców.
5. Między innymi Kachlberg przyczynił się do aresztowania i skazania dra P. Oszeldy.

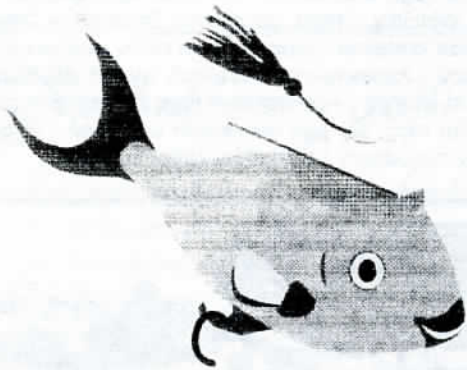
Załączamy jeszcze 2 sprostowania do cz. XVII (z pechowego wrześniowego "Echa Jaworza):

Str. 11, kol. 2, w. 19 - jest: Z niechęcią ...; powinno być: Z niechę-

cią i oporem (były nawet dezercje) spotkał się pobór do wojska, gdyż wielu poborowych (zwłaszcza z miast) solidaryzowała się z hasłami "buntowników" włoskich, a właśnie do Italii kierowano przeszkolone oddziały ze Śląska. W miastach (także na wsiach) ...

Str. 11, kol. 2, w. 29 - jest: Ponieważ zakon ...; powinno być: Również zakon ss Elżbietanek prowadził (od 1807 roku) szpital żeński z 15 łózkami dla chorych.

Rudolf Dominik



Dzieci dzieciom

W dniu św. Mikołaja grupa wychowanków Państwowego Młodzieżowego Ośrodka Wychowawczego w Jaworzu odwiedziła Państwowy Dom Dziecka nr 4 w Bielsku - Białej. Był to rezultat akcji "Święty Mikołaj w sierocińcu" wymyślonej i przeprowadzonej przez Radę Wychowanków PMOW. Dla dzieci, z Domu Dziecka, chłopcy dobrowolnie ofiarowali 360 tysięcy zł. Zakupiono za nie słodycze. Pan dyrektor Ośrodka - Henryk Wrzesień przekazał na cel akcji odzież i buty. Z dwoma ogromnymi workami łakoci, czterema kartonami ubrań św. Mikołaj zapukał do drzwi Domu Dziecka przy ul. Cyprysowej.

Cieszy nas to, że nasi chłopcy potrafią bezinteresownie sprawić radość swoim rówieśnikom.

Stanisław Bęben
opiekun Rady Wychowanków
PMOW w Jaworzu

Pieśni, które dawniej śpiewano w Jaworzu

Za górami, za lasami

1. Za górami, za lasami
tańcowała Małgorzatka z góralami
za dwa talarki, za dwa, za dwa.
2. Przyszed ojciec, przyszła matka,
pój do domu, pój do domu, Małgorzatka
za dwa talarki, za dwa, za dwa.
3. Jo nie pójdym, idźcie sami,
Jo tu bydyd tańcowała z góralami,
za dwa talarki, za dwa, za dwa.
4. Lepiej było matki słuchać,
jako teraz kolebeczką dycki buchać
za dwa talarki, za dwa, za dwa.
5. We dnie buchać, w nocy buchać,
Mam w kómorze szumne łoże, muszym nie
spać
za dwa talarki, za dwa, za dwa.

Pieśń ludowa

O JAWORZU

na podstawie
"POLSKIEGO PRZEWODNIKA PO NZDROWISKACH"
z roku 1904

JAWORZE (ERNSDORF)

(na Śląsku austr.)

ZAKŁAD WODOLECZNICZY, ELEKTROLECZNICZY,
DIETETYCZNY I BOROWINOWY

Lekarz kierujący:
Dr JÓZEF ZANIETOWSKI

*"Jaworze jest gdyby na zakład
kąpielowy stworzone"*

Wincenty Pol

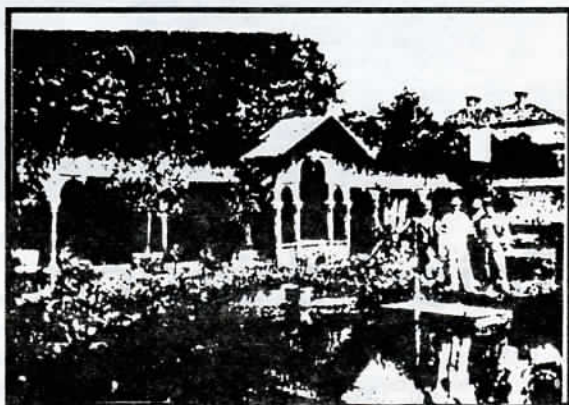
I. Z przeszłości Jaworza

Dzieje stacji leczniczej w Jaworzu opisuje dr Łuczkiewicz, profesor Uniwersytetu Warszawskiego w sposób następujący:

"Jaworze położone u stóp Śląskich Beskidów na wysokości przeszło 1.000 stóp nad poziomem morza, własność hr. Saint Genois, było do 1862 r. małą nieznaną wioszczyną, z jednopiętrową rezydencją właściciela, szumnie zamkiem nazwaną, o której za drugim pagórkiem już mało kto wiedział. We wspomnianym roku powziął właściciel Jaworza myśl urządzenia zakładu żętycznego w swoim majątku, do czego skłonili go: bliskość pierwszych gór Beskidowych, których polany dostarczają dobrą paszę dla tułejszych owiec, zdrowe podgórskie powietrze i piękne, dosyć rozległym parkiem ozdobione położenie wioski. W myśl podjętego zamiaru wybudował dziewięć muryanych domów, z których jeden mieści w sobie obszerną salę, rozkazał codziennie znosić z polan wydajone od 100 owiec mleko i przerabiać je na żętycę, oczyścić oranżeryę, przeznaczając ją na dystrybucję serwatki, urządzić w 8 pokojach 6 łazienek; sprowadził restauratora, sześciu muzykantów z Bielska, o milkę odległego i doktora; w rozległym parku kazał poprzecinać drożynki, poustawić ławeczki, ot i zakład gotowy".

Z opisu tego widzimy, że Zakład nasz wówczas na względnie niskiej jeszcze stopie urządzenia się znajdował, a mimo to już podówczas pisze o nim znakomity nasz poeta Wincenty Pol, który miejscowość tę nader sobie upodobał, losami jej gorąco się opiekował i nie mało do rozwoju jej się przyczynił - jak następuje: "Właściciel Jaworza, hrabia St. Genois, nakładem bardzo znacznym urządził tu zakład żętyczny, na wórz leczniczych zakładów, które na rozgłos i wzięcie zasługują"; a dalej: "Jeżeli Jaworze porównamy z wszystkimi zakładami kąpielowymi ..., przyznać trzeba, że żaden zakład nie ma tych zalet i dogodności, jakie

chorym dać zdoła Jaworze". A dalej W. Pol tak opisuje ówczesne urządzenie zakładu: "Zakład posiada do umieszczenia gości odpowiednią ilość pomieszczeń suchych, słonecznych w domach i w domkach po parku rozrzuconych i t. z. Kurhaus", następnie: "sale jadalne, koncertowe, restaurację najstaranniej urządzoną, czytelnię opatrzoną znaczną liczbą krajowych i zagranicznych dzienników w kilku językach, kawiarnię, bilard, fortepian" etc. etc. - a opis swój Jaworza, z którego dalsze ustępy poniżej w zastosowaniu podamy, kończy w ten sposób: "W całym tedy związku z potrzebami cywilizowanego świata można zostawać w ciągu pobytu swojego w Jaworzu i nie czuć się odciętym od świata". Widzimy z tego, że żarząd Zakładu w Jaworzu zawsze rzetelnie czynił starania około podniesienia tej instytucji i zapewnienia wszelkich wygod zjeżdżającym się tu chorym - i że wskutek tego Zakład leczniczy w Jaworzu mógł się pod względem urządzeń i wygod mierzyć z niejednym z zakładów zagranicznych.



Chodnik kryty Zakładu kąpielowego w Jaworzu

Ziściły się przepowiednie Pola, który zakładowi temu pomyślną wróżył przyszłość. W ciągu lat następnych frekwencja zakładu wzrastała z każdym niemal rokiem, dzięki naturalnym warunkom, zabiegom zarządu, tudzież dzięki okoliczności, że Jaworze leży w punkcie węzłowym, t. j. na pograniczu Galicyi Śląska austriackiego, pruskiego i Królestwa. W ostatnich latach rozszerzono zakres czynników leczniczych, jak to podnosi prof. Korczyński w swej Balneologii, nadto wybudowanie Zakładu borowinowego i elektrolecniczego, otwarcie linii kolejowej Bielsko - Kojetyń, a zarazem stacji kolejowej Jaworze wpłynęły nader pomyślnie na rozwój zakładu; niemniej przyczyniło się do tego urządzenie wzorowego Zakładu wodolecniczego i pobudowanie nowych, wszelkim wymogom odpowiadającym willi mieszkalnych, tak, że dzisiaj Jaworze wśród stacji leczniczych godne zajmuje miejsce.

II. Komunikacja

Jaworze - Ernsdorf jest stacją linii kolei żelaznej Bielsko-Kojetyń. Jedziemy doń:

Z Krakowa na Dziedzice i Bielsko (zmiana pociągu!); oddalenie 3 godz.

Z Warszawy na Granicę, Dziedzice, Bielsko (zmiana pociągu!); oddalenie 10 godz.

Z Wiednia na Dziedzice do Bielska albo na Hullin; oddalenie 6 godz.

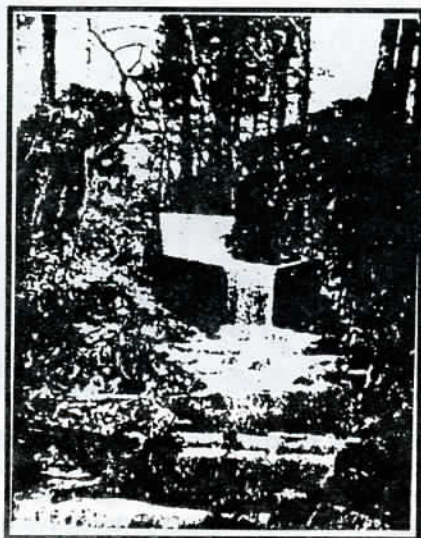
Zakład leczniczy oddalony jest o 20 minut jazdy od stacji kolejowej.

Omnibus zakładowy, wysyłany do każdego pociągu podczas sezonu, przewozi gości kąpielowych i ich pakuiki. Na wyraźne poprzednie zamówienie dostarcza zarząd osobnych powozów. Stacja pocztowa i telegraficzna w Zakładzie.

Telefoniczne połączenie z Krakowem i Wiedniem ma w ciągu bieżącego roku nastąpić, odnośne rokowania w toku.

III. Położenie i klimat

Jaworze jest miejscowością górską, położoną wśród pasma Równia i Skalka, stanowiących ogniwo prześliznego łańcucha Beskidu Śląskiego (1.200 m.), na wysokości około 380 metrów n. p. m. Jaworze leży w zacisznej, uroczej okolicy, zasłoniętej wzgórkami i otoczonej szpilkowymi lasami, które latem balsamiczną woń wydają.



Z parku w Jaworzu

Ze względu na brak stacji meteorologicznej we właściwym tego słowa znaczeniu, sąd o klimacie Jaworza wyrobić sobie można w przybliżeniu ze spostrzeżeń, czynionych przez prof. Kolbenheyera w najbliższej okolicy, których wynik jest następujący:

Temperatura przeciętna w styczniu, lutym itd. aż do grudnia wynosi: -2,83, -1,58, +1,52, +7,58, +11,07, +15,98, +17,52, +16,68, +18,78, +9,59, +2,60, -1,45°C.

Ciśnienie powietrza w tychże miesiącach wynosi: 733,37; 731,99; 729,67; 728,77; 780,25; 781,17; 780,77; 781,17; 732,50; 731,43; 741,43; 781,50 mm.

Średnia ilość deszczu w tychże miesiącach: 87, 35, 48, 57, 101, 124, 132, 109, 84, 49, 44 mm.

Powietrze Jaworza jest prawdziwie podalpejskie (taką bowiem flora tutejsza); nie ma zatem owej przykryj ostrości zimnej, na którą gdzieindziej narażeni są chorzy, a mianowicie rankiem i wieczorem. Dowodem sanitarnych własności powietrza w Jaworzu jest księga i cyfra śmiertelności tego miejsca, które stwierdzają, że śmiertelność ludności średniego wieku jest tu nieznaną.

IV. Stosunki zakładowe rozrywki i spaceru

Pożycie towarzyskie w Jaworzu jest niejako tradycyjnie miłym i swobodnym, tak że mimo upłynięcia od czasu założenia ćwierci wieku śmiało zastosować można i dzisiaj jeszcze słowa Wincentego Pola: "Nie powiem, żeby temu zakładowi brakowało towarzyskich przyjemności; bywają tu zwykle reuniony kąpielowych gości, koncerty, przedstawienia. Chorzy nie są tu jednak męczeni ani względami krępującego konwensu, ani wystawnymi toaletami, ani obowiązkowymi wizytami i rewizytami, od którychby się usunąć nie można, a które się tak bardzo dają we znaki w innych kąpielowych zakładach prawdziwie chorym, którzy nie szukają ani wystawności, ani zabawy, ale z ciężką częstokroć ofiarą poratowania zdrowia i chwilowego wytchnienia dla siebie".

Do rozrywki goście kąpielowych służą: fortepian, bilard, kręgielnie, krikiet, lawn-tennis itd., ponadto odbywają się tu co tydzień reuniony, a często przedstawienia amatorskie i wycieczki w okolice w liczniejszym gronie.

Zakład posiada znaczną bibliotekę, znajdującą się w kancelarii zarządu, a zaopatrzoną w liczne dzieła: polskie, czeskie, niemieckie i francuskie; mogą z niej korzystać goście kąpielowi za mierną opłatą.

W czytelnicy Zakładu znajdują się liczne dzienniki i czasopisma tak krajowe jak i zagraniczne.

W trzecim pawilonie grywa muzyka zakładowa dwa razy każdego dnia po dwie godziny.

W parku znajdują się: letnia kawiarnia, mleczarnia i cukiernia w umyślnie na ten cel zbudowanych pawilonach.

Pocztą i telegraf zaopatrzoną we wszelkie środki; apteka, kościół katolicki i ewangelicki w miejscu.

Wskutek swej bujnej podalpejskiej roślinności posiada Jaworze tak w miejscowości samej, jakoteż w najbliższym swym otoczeniu znaczną ilość ślicznych spacerów.

Główną jednak tej miejscowości ozdobą jest park zakładowy, który w ten sposób w dawnych jeszcze opisach jest przedstawiony: "Jaworze jest gdyby na kąpielowy zakład stworzone..."

Ciąg dalszy w następnym - styczniowym numerze "Echa Jaworza".

Ludzkie sprawy

Okazuje się, że w Jaworzu jeszcze nie wszyscy mieszkańcy korzystają z sieci wodociągowej i to oni przeżywają nie lada problemy związane z ciągłym brakiem wody. Nie ma też dokładnego rozpoznania czy wszyscy mieszkańcy w Jaworzu korzystają z sieci gazowej.

W czasie przygotowywania dla potrzeb gminy zadań na przyszły rok radni o tych sprawach powinni pamiętać. Potrzebny jest więc apel do tych mieszkańców, którzy te problemy mają, aby zwracali się do swoich radnych i je zgłaszali. Radni powinni na najbliższej sesji przedstawić skalę problemu. Jest jeszcze czas, aby te sprawy rozważyć i zastanowić się, czy gmina może i w jakim zakresie udzielić pomocy.

Mieszkańcy, którzy przybyli w dniu 3 grudnia br. na spotkanie z władzami gminy byli chyba zaskoczeni wystąpieniami tych, którzy do tej pory odczuwają stały brak wody oraz tym, że takie problemy jeszcze w Jaworzu występują. Samorząd na takie wypowiedzi musi reagować, ponieważ został wybrany po to, aby rozwiązywać ludzkie sprawy i dbać o rozwój miejscowości.

Radny
Bogusław Krzeziński



W niedzielę dnia 2 stycznia 1994 roku
o godz. 17⁰⁰ odbędzie się w kościele
ewangelicko - augsburskim w Jaworzu

WIECZÓR KOŁĘD

Wykonawcami będą: **Chór parafialny, członkowie Polskiego Towarzystwa Ewangelickiego oraz zespół "Starzy Przyjaciele" z Jaworza.**

Jaworzanie! - przeżyjmy te świąteczne chwile razem, wolni od podziałów konfesyjnych i codziennych trosk. Zapraszamy do licznego udziału.

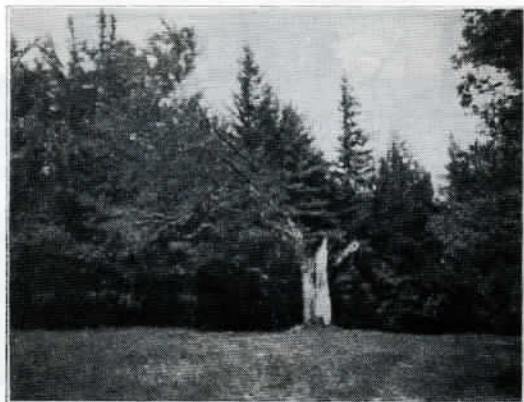
W imieniu PTE
Roman Rucki



Sprostowanie

Do artykułu pt. "Plon kwesty" umieszczonym w poprzednim numerze "Echa Jaworza" wkradła się pomyłka. W zdaniu wziętym w nawias (łącznie z poprzednio wpłaconymi darowiznami w wysokości 3 mln. zł.) winno być: 300.000 zł., co wskazuje, że kwesta w dniu 1 listopada 1993 roku przyniosła 6 mln. 700 tys. zł.

FOTOZAGADKA



Taki oto widok pozostał po jednym z najpiękniejszych i charakterystycznych drzew Jaworza. Wśród czytelników, którzy odgadną nazwę tego "drzewa" oraz zlokalizują go i prześlą na adres redakcji prawidłową odpowiedź w terminie do 7 stycznia 1994 roku rozlosujemy podwójną nagrodę - świąteczną - w wysokości 200.000 zł.

Rozwiązanie zagadki z poprzedniego numeru "Echa Jaworza":

Zdjęcie przedstawia dom rodziny Kudzielka - Hansel (d. Błahutówka) w Jaworzu Dolnym nr 17. Po raz kolejny wszystkie nadesłane odpowiedzi były błędne. Może w tym numerze gazety dopisze szczęście!



Redaguje zespół w składzie: **Józef Czader, Paweł Mularz, Jadwiga Roik, Marian Zygmunt.**

Adres redakcji: **Urząd Gminy w Jaworzu, 43-384 Jaworze Dolne 82, ul. Zdrojowa; tel. 195 lub 813; fax: 871; telex: 35-405.**

Skład: **Józef Czader**

Druk: **Ośrodek Wydawniczy "AUGUSTANA", pl. Ks. Marcina Lutra 3, Bielsko - Biała.**

Poprzednie numery "Echa Jaworza" można zakupić w redakcji. Redakcja nie zwraca nadsyłanych tekstów oraz zastrzega sobie prawo ich skracania i opracowania redakcyjnego.